

Maria Zając
mzajac@ap.krakow.pl
Katedra Informatyki i Metod Komputerowych
Akademia Pedagogiczna
Kraków

Komu potrzebna jest e-edukacja?

Streszczenie

W referacie zostanie podjęta próba odpowiedzi na pytanie w jakim zakresie e-edukacja może być przydatna w różnych typach szkół i to zarówno dla nauczycieli, jak też uczniów oraz studentów. Punktem wyjścia do tych rozważań będą uregulowania prawne oraz inicjatywy podejmowane na szczeblu ministerialnym z jednej strony oraz przykłady praktycznych zastosowań różnych form e-kształcenia z drugiej strony. Zestawienie wspomnianych inicjatyw z „rzeczywistością edukacyjną” prowadzi do sformułowania pewnych wniosków, z których najważniejszym jest postulat wprowadzenia szkoleń z zakresu e-edukacji do programu kształcenia nauczycieli wszystkich przedmiotów wzorem aktualnie obowiązujących zajęć z zakresu technologii informacyjnych.

Parę słów o polskiej e-edukacji

Pierwsze polskie ośrodki zajmujące się e-edukacją powstały pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, czyli około 10 lat temu. Wydawać by się zatem mogło, że od tego czasu ta forma kształcenia nie tylko zdążyła się na dobre zadomowić w polskim systemie edukacji, ale także znacząco rozwinąć. Niestety rzeczywistość wyraźnie przeczy tym oczekiwaniom. Wprawdzie spora część uczelni publicznych i niepublicznych posiada swoje centra e-learningu ale ich rola i zakres działania są bardzo zróżnicowane i podlegają ciąglej „ewolucji”. I tak np. CEN PG – jedno z najstarszych w Polsce decyzją Rektora Politechniki zostało rozwiązane w dniu 31.12.2004 roku. Znacznie bardziej pozytywnie potoczyły się losy rówieśnika CEN PG czyli Centrum eLearningu (dawniej OEN) AGH. Jak można przeczytać na stronie internetowej CeL początki tej placówki sięgają 1996 roku kiedy to na AGH powołano Ośrodek Edukacji Niestacjonarnej (OEN). Wówczas „zadaniem tej jednostki była szeroko rozumiana pomoc dla pracowników AGH w sprawach związanych z nauczaniem na odległość, wykorzystaniem komputera i Internetu w dydaktyce, a także zapewnienie im możliwości kształcenia ustawicznego”. Od tego czasu Centrum prężnie się rozwija koncentrując się głównie na realizacji projektów krajowych i międzynarodowych. Niestety mniej optymistycznie przedstawia się działalność tej jednostki na rzecz upowszechniania e-edukacji wśród pracowników i studentów uczelni. Pomimo poparcia ze strony władz uczelni (spora część działalności OEN przypada na okres, kiedy rektorem AGH był prof. Tadeusiewicz znany z propagowania i wspierania wszelkich form edukacji wspomaganej komputerowo, a zatem także przez Internet) nie udało się rozwinąć na szeroką skalę zorganizowanych form

edukacji online i do chwili obecnej działania te mają raczej charakter wspomagania tradycyjnych zajęć, a nie rzeczywistej e-edukacji. Kolejnym przykładem może być rozpad konsorcjum, które tworzyło Polski Uniwersytet Wirtualny (UMCS w Lublinie i WSHE Łódź) czy fiasko idei Wirtualnej Politechniki. Parę innych ośrodków, choć powołanych z inicjatywy, bądź na mocy decyzji rektorów napotyka w praktyce wiele trudności, które najogólniej mówiąc nie mogą pokonać wielorakich barier, czy to formalnych, czy też wynikających z określonej mentalności środowiska akademickiego.

Uregulowania prawne – fakty i inicjatywy

Nie jest jednakże celem niniejszego artykułu wykazanie, że omawiana forma kształcenia nie ma szans rozwinąć się w naszym kraju, czy też, że jest zupełnie niepotrzebna. Wręcz przeciwnie, autorka wzięła na siebie zadanie wykazania, że e-edukacja już stała się częścią polskiego systemu edukacji i zamiast szukać argumentów przeciw lepiej skupić się na stworzeniu takich form i warunków, które pozwolą w pełni wykorzystać zawarty w niej potencjał. Wiele uniwersytetów w Europie i na świecie funkcjonuje wyłącznie w oparciu o nauczanie online (np. Open Universidad en Barcelona, Open University of the Netherlands, University of Phoenix w USA), wiele innych w sposób znaczący wzbogaca swoją ofertę dydaktyczną wykładami, bądź kursami w tej formie. Jednakże w Polsce status prawny studiów online ciągle pozostaje nieuregulowany. Obowiązująca od września 2005 roku ustawa „Nowe prawo o szkolnictwie wyższym” zawiera wprawdzie zapis o dopuszczalności nauczania „z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość” nie precyzuje jednak zakresu wykorzystania tych form i metod zapowiadając odrębne regulacje w stosownym rozporządzeniu ministra, które jednakże do tej pory nie zostało opublikowane. Wprawdzie pierwsze kroki zmierzające do opracowania tego rozporządzenia podjęto wiosną 2006 roku, kilka miesięcy później (lipiec 2006) pierwsza wersja projektu została przekazana do konsultacji społecznych, ale ze względu na zdecydowany protest środowiska akademickiego, w tym zwłaszcza osób zajmujących się wdrażaniem e-edukacji w uczelniach wyższych, projekt przekazano do korekty. Warto w tym miejscu odnotować aktywną rolę Stowarzyszenia E-learningu Akademickiego [SEA], które wkrótce po zarejestrowaniu we wrześniu 2006 roku przygotowało opinię środowiska na temat przygotowywanego rozporządzenia zgłaszając gotowość pomocy i konkretne propozycje zmian mające ułatwić wypracowanie takiej wersji dokumentu, który mógłby z pożytkiem służyć włączaniu e-edukacji w polski system kształcenia akademickiego. O aktualnych losach omawianego rozporządzenia można przeczytać w magazynie *e-mentor*, wydawanym przez Szkołę Główną Handlową w Warszawie dwumiesięczniku poświęconym e-edukacji [e-mentor].

Nie można jednak zapominać, że nauczanie przez Internet nie jest wyłącznie domeną uczelni wyższych. Wiele mówi się w ostatnich latach o potrzebie tzw. kształcenia ustawicznego. Jest to naturalna konsekwencja zmian systemowych, jakie obserwowane są w większości państw na całym świecie, a które najogólniej nazywane są kształtowaniem społeczeństwa informacyjnego. Jednym z przejawów tych zmian jest konieczność

uzupełniania swoich kwalifikacji, bądź nabywania nowych praktycznie przez całe życie. Dość powszechnie uważa się, że e-edukacja ma w tym obszarze szczególnie istotną rolę do spełnienia. Warto odnotować fakt, że w tym zakresie uregulowania prawne pojawiły się w Polsce znacznie wcześniej niż w odniesieniu do szkolnictwa wyższego. Otóż, ustawa o systemie oświaty z dnia 7 września 1991 roku w zapisie dotyczącym kształcenia ustawicznego przewiduje trzy formy tego kształcenia: stacjonarne, niestacjonarne i na odległość [Kucińska, 2007]. Jak widać zapis ten jest znacznie starszy niż wspomniane wyżej Nowe Prawo o szkolnictwie wyższym. Kolejny dokument – rozporządzenie MENiS z 13 czerwca 2003 roku – wprowadza pojęcie centrów kształcenia ustawicznego, które mogą organizować i prowadzić pozaszkolne formy kształcenia. Dopelnieniem jest natomiast rozporządzenie MEiN z 3.02.2006 w sprawie uzupełniania wiedzy ogólnej oraz uzyskiwania umiejętności i kwalifikacji zawodowych przez osoby dorosłe. Określa ono, iż „kształcenie to może odbywać się z zastosowaniem dostępnych technik komunikacyjnych, w szczególności: poczty, poczty głosowej, poczty elektronicznej, telewizji lub Internetu, bez stałego i bezpośredniego kontaktu nauczającego i uczącego się”. Z tego, z konieczności pobieżnego, przeglądu można wysnuć co najmniej dwie obserwacje. Po pierwsze, w formach kształcenia pozaszkolnego, a więc kursach, kursach zawodowych, seminariach i praktykach zawodowych znacznie wcześniej uwzględniono kształcenie za pośrednictwem Internetu niż w szkolnictwie wyższym, a po drugie we wszystkich wspomnianych wyżej regulacjach prawnych pomijany jest cały obszar szkolnictwa od podstawowego po ponadgimnazjalne. Tak, jakby ustawodawcy zakładali, że e-edukacja potrzebna jest dopiero dorosłym. Tymczasem, to właśnie dzieci i młodzież powinni zostać należycie przygotowani do funkcjonowania w społeczeństwie opartym na wiedzy. To od nich będzie się wymagać, bardziej niż od pokolenia obecnych dorosłych, umiejętności samodzielnego budowania wiedzy o świecie, szybkiego i nieustannego aktualizowania tej wiedzy, poszerzania swoich kwalifikacji czyli najkrócej mówiąc sprawnego dostosowywania się do wymogów rynku pracy i reguł funkcjonowania nowoczesnych społeczeństw. Co więcej, właśnie ta grupa „odbiorców” edukacji ma najlepsze predyspozycje pozwalające w pełni wykorzystać potencjał nowoczesnych form kształcenia, w tym e-edukacji. Nie tylko bowiem od najmłodszych lat wyrasta w otoczeniu nowoczesnych technologii komunikacyjnych (wystarczy choćby wspomnieć zabawki w formie telefonów komórkowych), ale też samorzutnie korzysta z niesionych przez te technologie form kontaktu, czy wręcz tworzenia całych społeczności internetowych. Równie częste jest także traktowanie Internetu jako podstawowego źródła informacji, która służy budowaniu wiedzy o świecie. Badania prowadzone w ramach pracy licencjackiej przygotowanej w Katedrze Informatyki i Metod Komputerowych Akademii Pedagogicznej w Krakowie, pod opieką merytoryczną autorki niniejszego opracowania [Bilska, 2007] wskazują, iż Internet coraz częściej traktowany jest źródło informacji, po które sięga zdecydowana większość respondentów. Co więcej przeważa także opinia, iż jest to źródło wiarygodne. Abstrahując od słuszności tego typu podejścia, gdyż jest to temat na zupełnie inne opracowanie, nie można zignorować faktu, iż źródła drukowane tracą na znaczeniu, szczególnie w opinii młodego pokolenia, co w sposób dość naturalny wynika z rozdźwięku pomiędzy czasem potrzebnym na aktualizację wiedzy

zapisanej w formie drukowanej a tempem zmian zachodzących w otaczającej nas rzeczywistości i związanym z nim zapotrzebowaniem na informacje jak najbardziej aktualne.

Przygotowanie do nauczania przez Internet

Uregulowania prawne to ważny, ale nie jedyny aspekt e-edukacji. Równie istotne znaczenie ma kwestia przygotowania nauczycieli do wykorzystywania tych wartości, które e-edukacja może wnieść do systemu kształcenia. Aczkolwiek, całkiem nierzadko można spotkać osoby utrzymujące, iż e-edukacja sama w sobie nie oznacza zastosowania nowych metod nauczania, a jedynie wykorzystywanie nowych środków przy zachowaniu dotychczasowych metod. Niestety tego typu stwierdzenia świadczą o nieznajomości bądź niezrozumieniu istoty e-edukacji. Aby forma ta mogła przynieść zakładane efekty wymaga zasadniczej zmiany w podejściu do całego procesu uczenia się i nauczania. Z akcentem właśnie na uczenie się rozumiane, zgodnie z teorią konstruktywizmu, jako budowanie wiedzy o świecie w oparciu o pracę własną i grupową pod kierunkiem nauczyciela. Nie bez powodu angielska nazwa „e-learning” pochodzi właśnie od słowa „uczyć się” a nie – „nauczać”. Zasadnicza różnica w formie przekazu treści dydaktycznych nie powinna wynikać z faktu, iż są one opracowane i udostępniane elektronicznie, ale właśnie z tego, że uczący się nie jest traktowany jak w behawioryzmie jako „czarna skrzynka”, którą należy wypełnić. Powinien on być aktywnym uczestnikiem procesu uczenia się, którego jest głównym „aktorem” i autorem. Jednak aby to było możliwe nauczyciel musi być świadomy nowej roli jaką narzuca mu e-edukacja, co więcej musi się do niej przygotować i ją zaakceptować.

Konieczność ta została ostatnio dostrzeżona przez MEN, czego efektem są zakrojone na szeroką skalę, bo obejmujące 1200 osób studia podyplomowe z zakresu kształcenia na odległość. Adresowane są one do pracowników kuratoriów, ośrodków kształcenia oraz centrów doskonalenia nauczycieli. W miarę wolnych miejsc uczestnikami studiów mogą być także sami nauczyciele. Inicjatywy tego typu muszą cieszyć zwolenników e-edukacji, zwłaszcza, że istnieją praktyczne przykłady jej wprowadzania w szkołach na różnych poziomach. Na razie są to działania głównie pasjonatów, tych którzy gotowi są poświęcić więcej czasu i wysiłku na przygotowanie swoich lekcji po to, aby bardziej aktywnie włączać uczniów w proces zdobywania wiedzy i nowych umiejętności. Przykład tego typu działań opisuje p. Beata Chodacka, nauczycielka jednego z krakowskich gimnazjów w artykule opublikowanym w czerwcowym numerze pisma e-mentor pod znaczącym tytułem „Czy w gimnazjum jest miejsce dla e-learningu?” [Chodacka, 2007]. Doceniając zatem inicjatywę MEN nie sposób pominąć milczeniem pewien istotny szczegół. Otóż, patrząc zarówno na praktykę (liczbę wdrożeń), jak i uregulowania prawne e-edukacja staje się uznaną formą nauczania w kształceniu akademickim, tymczasem nie przygotowuje się nauczycieli akademickich tylko nauczycieli szkół niższych szczebli. Takie podejście ma swoje uzasadnienie gdyż włączanie elementów e-edukacji na różnych etapach kształcenia prędzej czy później stanie się rzeczywistością. Warto jednak zauważyć, że powstaje pewna

luka – nauczyciele akademicy, którzy niejako „wcześniej” staną wobec rzeczywistości e-edukacji muszą potrzebną wiedzę i umiejętności nabyć „we własnym zakresie”.

Słowo „wcześniej” odnosi się nie tylko do faktu, że e-edukacja zadomowiła się w uczelniach wyższych. W odniesieniu do uczelni pedagogicznych występuje jeszcze jeden ważny aspekt. Otóż, taka akcja na dużą skalę, jak wspomniane już studia podyplomowe prawdopodobnie, jak większość podobnych, ma charakter jednorazowy, a skoro przewiduje się „wejście” e-edukacji do szkół, inaczej po cóż by szkolić nauczycieli w tym zakresie, to należy się zastanowić nad systemowym przygotowaniem tych, którzy przygotowują się do zawodu nauczyciela. Krótko mówiąc, wydaje się zasadnym włączenie w proces kształcenia nauczycieli elementów e-edukacji tak, jak wprowadzono przed laty obowiązkowe przygotowanie w zakresie ICT. Przedmiot o takim charakterze mogły mieć wymiar 30-45 godzin, z założeniem, że osoby zainteresowane mogły by kontynuować naukę w tym zakresie w ramach bardziej sprofilowanych i zaawansowanych kursów obieralnych. W układzie 45 godzin treści podzielić pomiędzy wykład i ćwiczenia. W części wykładowej powinno się znaleźć wprowadzenie do problematyki e-edukacji zawierające wiedzę na temat podstaw pedagogicznych tej formy kształcenia, dostępnych rozwiązań w zakresie dostarczania, a także tworzenia treści dydaktycznych. W części ćwiczeniowej, która powinna mieć charakter zajęć laboratoryjnych główny nacisk należy położyć na praktyczne poznanie problematyki tworzenia treści oraz prowadzenia w oparciu o nie zajęć dydaktycznych. Aby jednak móc realizować takie zajęcia nauczyciele akademicy w uczelniach pedagogicznych sami powinni być przygotowani do efektywnego wykorzystywania dostępnych form i narzędzi e-edukacji.

Podsumowanie

W obecnych czasach postawione w tytule pytanie wydaje się mieć charakter niemal retoryczny. Wymogi społeczeństwa informacyjnego właściwie narzucają konieczność posługiwania się nowoczesnymi technologiami informacyjnymi w życiu codziennym, a więc także w kształceniu i zdobywaniu nowych umiejętności oraz kwalifikacji. A to, jak wiadomo zaczyna obowiązywać przez całe życie. Bardziej istotnym wydaje się być zatem pytanie – jak przygotować się do e-edukacji? I na nie właśnie starała się przynajmniej w części odpowiedzieć autorka niniejszego opracowania.

Bibliografia

Bilska E.: *Internet jako źródło informacji – kiedy wolno korzystać z zasobów sieciowych*, praca licencjacka, Akademia Pedagogiczna, Kraków 2007

Centrum eLearningu AGH

(http://pl.cel.agh.edu.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=90&Itemid=81)

Chodacka B.: *Czy w gimnazjum jest miejsce dla e-learningu?*, „e-mentor” 2007. nr 3(20), s.26-28

„e-mentor” <http://www.e-mentor.edu.pl>

Kucińska T,: *E-learning w edukacji, uwarunkowania prawne*,
<http://www.zste.home.pl/konferencja/> [dostęp 2.07.2007]

Projekt rozporządzenia MNiSW z dnia 25 kwietnia 2007r. „e-mentor” 2007. nr 3(20), s.4-6,
dostępne także on-line http://www.e-mentor.edu.pl/artukul_v2.php?numer=20&id=427

SEA - Stowarzyszenie E-learningu Akademickiego <http://www.sea.edu.pl>